

Kat. Homol.



BIBLIOTHECA  
UNIV JAGELL  
CRACOVENSIS

390625  
390629

Mag. St. Dr.

I



1396

[5.5.7]



390625

390629

Mag. St. Dr. I

1684



MISCELLANEA.

- 1/ Barss Franciszek, Mowy za czterema stanami, przełożone z francuskiego.-Warszawa 1775, w druk. Piotra Dufoura.-K nlb.3.Str.176+K nlb.1.-E<sup>XII</sup> Str.380.-
- 2/ Wiadomość o miast zasadzie w Polsce.-Warszawa 1788, w druk, P.Dufoura.-K nlb.4.Str.99+nlb.1.-
- 3/ Jezierski Franciszek Salezy, Ktoś piszący z Warszawy dnia 11.lutego 1790 r.-Str.24.-E<sup>XVIII</sup> Str.540.-
- 4/ Odpowiedz wójta na zarzuty burmistrza./B.m.dr. i r./-Str.72.-E<sup>XXIII</sup> Str.259.-
- 5/ Do PUNKTU pierwszego rządowych zasad myśl zgubiona./B.m.dr.i r./-Str-32.-

1396

[5.5.7]

1684





Bibl. me tegz.

CZ

KTO

AZ

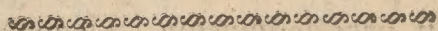
PR





DO

**PUNKTU PIERWSZEGO  
RZĄDOWYCH ZASAD  
MYSL ZGUBIONA.**



**D**Zięki Bogu, a sława w Potomności Stanisławowi Augustowi, że w czasie Panowania sprawą, przykładem, i kosztem Jego, światło po kraju naszym tak rozszerzone, iż za przewodnictwem onego, ludzie ludźmi, znać się poczynają; że bożyszczą wielkościow równają się

**A**

390.629

nieco ; że gdy przody wzdrygano się myśleć , dziś mówić , i pisać wolno ; że przefądow , zaſtarzałością poświęconych , nie tylko się dotykać , ale i one ruinować można .

Wielbię Kartezyusza , nie dla docipnych uwidzeń Jego , lecz że pierwszy śmiał wyrzec , że się Aryſto- teles mylił . Śmiałość Jego ſciągnęła mu prześladowcow , Uczniowie Jego , że ta nauka nową była , cierpieli także ; minęły prześladowania , nauka Jego nie oſtała się , ale zrucony przefąd Perypatetyzmu , otworzył drogę światłu , które do tey doskonałości iako widzimy dzifiaj Filozofią doprowadziło . Wielbię niemniej i tego , ktòry pierwszy , zdanie ſwoie publiczności w rozumnych i



uczonych Pismach, nie miał wstrętu  
odkryć, że nie Szlachta są całym Na-  
rodem, że nie sami Rzeczpospolitą  
powinni składać, że pomnożenie sta-  
rających się o Jey dobro, gdy Stan  
Mieyski do prerogaty w przypuszcz-  
nym będzie, pomnoży i przyspie-  
szy Jey szczęśliwość, że lud wieyski,  
rownie odrobiny świciey, iak naybo-  
gatszy w obfzerne włości, Panem  
właściwym bydz powinien, a osoba  
Jego, pod tymże, co i Szlachcica Pra-  
wa beśpieczeństwem, z zatraceniem  
na wieki, ohydneho *poddanstwa* na-  
zwiska zostawać. Jest nadzieia zna-  
lezenia prawdy, gdy się Jey szukać  
godzi. Oycow naszych maxymy,  
poki tkniętami bydz niemogły, pò-  
ty nas gościńcem bitym błędow pro-

wadziły, poki, w Olbrzymiskiej postaci, rozległego Narodu niedoleżności i nikczemności, Europie, na iaw nie wydały. Już też przecie nikt nie wierzy akkredytowanemu dawniey przyśłowiu: *Polska nierządem stoi.*

Nie omyłkom przypisać te błędy, któreśmy od *zafundowania* Arystokracyi przez Jana Zamoylskiego w Rzeczypospolitey popełniali; były one koniecznym skutkiem Rządowych zasad: *Szlachcic wszystko, reszta ludzi nic. Liberum veto. Wolna Krolow Elekcyja* były to gruntowne filary Arystokracyi, ta zaś węgielnym kamieniem sławney pod Imieniem wolności, swawoli Naszey. Zżyły się na wzajem, Arystokracya z nierządem na podobieństwo owe-



go robaka, zdrowe toczącego ziarno, które pod czerstwą powłoką niszczyć, nim żyje poty, aż go w proch obrocisz, sam z nim żyć przestaie. Świadkiem tej prawdy są trzy około nas granice.

Poznały Stany Seymujące ten Pień, z którego dzikie nierządu odradzając się gałęzie, tłumiły drzewo, mogące pożyteczne nieść owoce. Zostaie do życzenia, iżby i od powszechności był poznany. Już w Zasadach rządu, wyrzeczona dla wszystkich Obywateli ziemi Polskiej sprawiedliwość. Wszakże, gdy kilka słow, w tym Artykule odmienione, w ten czas, gdy inne iednomysłnością przyjęte były, zostaie nieiaka boiaźń, czyli uszczuplając wy-

razow ku znaczeniu obszernieyszemu, tyczących tego stanu który Szlachcicem nie jest, nie zostawimy na-  
fienia, z ktoregoby zaraza rozkrze-  
wiać się mogła.

Nadto kocham, i szacuję moy Na-  
rod, iżbym obchodzenie się Stanu  
Szlacheckiego, z resztą ludu, zwał  
Tyrannią; owszem z niewielką od-  
rodkow excepcyą, znam, że serce  
Polaka skłonne ku dobroci, Stan Szla-  
checki, nie tym błądzi, iżby tyrań-  
sko przewodził nad niższemi, ale  
błądzi, zbytnią do szlachetności  
przywiązaną ambicyą, zawisłą na-  
tym, ażeby wszystkim rozkazować,  
chce przeto, osobę Rolnika, mieć za  
rzecz, pod swoją własnością, a sta-  
now innych nie mogąc sobie przy-



właſzczyć, waruie ſię do ſpołeczności z ſobą, i zbliżenia ich ku ſobie, ze wſzyſtkich ſtron. Czyli iednak z tego, czy z tamtego zrzodła, zbytnie oddalenie ſię Stanu od Stanu pocho- dzi, zawsze ieſt rządową wadą, za- wfze podkopującym, naylepiej u- ſtawy.

Jeszcze nam podobno, nie iaśnie widoczną ieſt ta prawda, że *ucisk wy- rządzony, prędzey lub poźniey zwraca ſię na uciskającego*. Szalę tey ſpra- wiedliwości, w rękę ſwoich trzyma Przedwieczna Opatrzność, którą w podziele ludzi, nie ucisk lub prze- moc, ale pomoc wzajemną, między niemi nakazała.

Pomiiam podział Rządu polity- czny, na Samowładztwo, Moźnowła-

dztwo, Gminowładztwo &c. bo te w gruncie swoim, szczęśliwości ludu, lub mocy Jego, nie czynią. Konstytucya Moralna każdego Kraiu, urządzenie ogólne Mieszkańców Jego, pod jakimkolwiek bądź szkolnym nazwiskiem, rzecz stanowi. Rząd ten, który każdemu pozwala przyiść do fortuny, i zaszczytów przyzwoitych, który prawami Opieki swoiey, okrywa wszelkie Stany, Rządem szczęśliwym wewnątrz, a silnym zewnątrz będzie. Przeciwnie, gdy tylko jedna Klasa ludzi, przywłaszcza sobie użytki wszystkie, gdy Klasa ta resztę ludu instrumentem szczęścia swojego mieć i mianować zechce, sciągnie na siebie wzajemność losu, sprawiedliwie rozrządzonego :



że ucisk wyrażony prędzey lub późniey zweroci się na uciskającego. Tak albowiem mieć chce Opatrzność, tak rząd ogólny świata, tak doświadczenie dowodzi, że gdy ieden koniec łańcucha wkładamy na niewolnika, drugim końcem tegoż sprawiedliwość nas krępuje.

Nie jest Rząd Republikański szczęśliwy, jeżeli nie cały Kray nim rządzony. Smutny obraz Polski, staie nam nayprzody przed oczy. Zgodziemy się bezwątpienia na to, że od Zygmunta Augusta, same nie-  
szczęśliwe dzieje Historyą naszą napelniają. Całe szablki Polskiej heroiczne dzieła (wyjąwszy Batorego) są, bronienie się naiazdom Tatarskim, wypędzanie ich z granic, i

z Turkiem (zawſze z naszą ſzkodą) paſowanie ſię tylko, w inne zaś Europy ſtrony, albo za nic do ſyſtema politycznego rachowani, albo pobici, albo oſzukani, nie wſpominać, że w domu, odmęt, kłotnia, rzeź, &c.

Te ciągle nieſzczęſcia, bez przyczy ny bydz nie mogły. Wszak Seymów zwoływać nie zaniedbano. Woypo do Roku 1717. było znaczne. Grody, Ziemſtwa, Trybunały, ſprawiedliwość adminiſtrowały, wſzyſtkie tytuły dobrego rządu były, zacoż proſzę w ſamych zoſtawaliśmy nieſzczęſciach? Proſta z uſt, ſama z ſiebie wypada odpowiedź: Bo Seymy zrywano, bo Woypo było nie płatne, a zatym burzliwe i ſwa-



wolne; bo sprawiedliwość była po stronie mocniejszego.

Pytam dalej: Czemu zrywano Sejmy? Pewnie gorliwi Posłowie nie mogąc między sobą znaleźć zdatnego do Łaski Marshałkowskiej, woleli na Jego Elekcyi zerwać, niż pod niegodną łaską Seym, i ratunek Oyczyźnie dopuszczać (a). Pewnie innym gatunkiem gorliwości uniesiony Poseł, zabraniając wniesienia świec do podpisu Konstytucyi, w dniu już ostatnim Seymu, chciał założyć przykład, nayściślejszey surowości, w zachowaniu Prawa, choćby nawet z zniszczeniem fześcienie-

---

(a) *Naywięcey Seymow zrywano na Elekcyi Marshałka.*

dzielney Pracy stanow Seymuiących ku pożytkowi Kraiu łożoney? (b) Zartby był, tym i podobnym przyczynom przypiswwać zrywanie Seymow. Chciwa władzy Arystokracya; albo od sąsiedzkiey uięta Potencyi, albo, w osłabieniu, i niszczeniu Rządowych sprężyn, przemocy swoiey „znayduiąca otwarte pole, uięta, lub nakazała Posłowi, z poręki swoiey zrobionemu, zerwać Seym, pod karą szkodzenia mu w Woiewodztwie, w Trybunale, u Dworu.

Czemu Woysko nie płatne? bo tenże duch Arystokracji posiadaiący nay

---

(b) *Może ieszcze są tacy co pamiętają, że cały Seym unanimitate doszły, zerwany na przyniesieniu świec, do podpisu Konstytucyi.*

celnieysze Starostwa, niechciał żeby *Patrimonium Reipublicæ*, było wyżywieniem żołnierzy, a w boiaźni utracenia tak sytnego chleba, i w boiaźni z obszernych Włości płacenia podatkow, między kwestyą, czy zapłacić Woylko, czy go rozpuścić, za staraniem Szaniawskiego, Biskupa Krakowskiego, i Humieckiego Woiewody Podolskiego, na drugie zezwolił łatwo. Na co dalekich dowodow, Seym dzisiejszy już odkrył, kto był winien, że na podatki zezwalać nie chciano. Gdy się cnotliwie myślący, a możniejszy z Narodu nie sprzeciwili, Szlachta, z ukontentowaniem ofiarę dziesiątego grosza przyjęła; dawniey niedosyć, że Arystokracya, niepłatę Woyłką, sprawiła, płatnym



nawet, tak sama zarządzała. Wiadomo, iak pod Hetmaństwem Paca, Wojsko Litewskie, z Sobiewskim Hetmanem Koronnym, przeciwko Turkom łączyć się niechciało. Wiadomo, iak tenże Pac, na Wiedeńską w ten czas ciągnął, gdy Jan III. z pod niego powracał.

Czemu sprawiedliwość, za stronę Mocniejszego? bo tenże Duch Arystokracji, wpływał w niższe, i wyższe sądownicze Magistratury. Sławnego Zamoylskiego Projekt, żeby z rąk Krolęwskich przenieść do Mocniejszych sprawiedliwość, skutkował więcej, iak może żądał. Stanowiła Arystokracya Grody z ludzi sobie obowiązanych, niedopuszczała Elekcji Ziemstw, lub<sup>o</sup> obranym kiero-

wała. (c) Wyznaczała Deputatów na Trybunał i przez nich Dekreta dyktowała. Exekucyą zaś, lub nie-exekucyą onych, *brachio Militari Naddwornych swoich*, dokonywała.

Stałość Rządu, siła Kraiowa, sprawiedliwość Juryzdykcyow, zewnętrzną, i wewnętrzną Kraiu każdego stanowią spokojność i bezpieczeństwo. Miłe ku wspomnieniu Jagiellów Imie, filary te trwałości Państwa utrzymywało, Śmierć ostatniego oddała je w inne ręce, czyież? Pewnie Narodu, podług woli Jagiellów? bynajmniey! Odebrali je Możni, wydzielali je sobie, Arystokra-

---

(c) W niektórych Woiewodztwach, przez 80. lat nie było Ziemstwa

tya rąk szlacheckich używała, żeby  
w ręku szlacheckich władanie nie  
zostało, żeby sama pod swoją mocą  
to miała, co Jagiełłowie wszystkim  
zostawili, pozor tylko władania, u-  
trzymując przy Szlachcie tyle, ile A-  
rystokratom dogodno było. Nie  
Seym ustanowił dawne *liberum veto*,  
nie Seymy Elekcyjne obierały Kró-  
low, nie Seymy przykazy i zakazy  
dawały Woysku, nie Seym je zwi-  
nał, są to dzieła kierujących Seyma-  
mi, są dzieła Arystokracyi.

Panowanie Arystokracyi w Oso-  
bach Stanu Szlacheckiego, Moźniey-  
szego, nad mniey moźnemi, jest O-  
brazem Arystokracyi stanu wzglę-  
dem stanu. Przemoc Arystokraty-  
czna, trzymała w upodloney depen-  
dencyi



dencyi Obywatelow, nie mógł się  
 słaby bez mocnego obeysć, podchle-  
 bcą, zaufnikiem, wykonywaczem,  
 sługą Jego stać się musiał, ale z tym  
 Przywileiem, że niższego stanu od  
 siebie Obywatela, to jest Mieszczani-  
 na, i Rolnika, ze wzgardą, krzywdą,  
 a czasem i Tyrannią, bezkarnie  
 mógł traktować. Nie widział w tey  
 Oyczyźnie, człowiek nie będący Szla-  
 chcicem, iżby mu w niey dobrze być  
 miało, a iakże miał ją kochać? iak  
 ku Jey dobru, pracę i przemyśl ło-  
 żyć? iak chęć zabrać, w niey się o-  
 sadzenia? czemu Szwaycar wędru-  
 iący po cudzych Dworow Europey-  
 skich służbach, lub innym mizerniey-  
 szym iefzcze zarobkiem zebrałszy  
 cokolwiek, powraca do zimney,

i przepaścistej Ojczyzny swoiej? bo ją kocha, kocha zaś dla tego, że w niej używa swobod wszystkim mieszkańcom powszechnych, bo o losie swoim, i współziomków swoich, wspólnie z innemi zaradza. Możeż kto utrzymywać żeby Mieszkańcom wszystkim Ojczyzny Naszej dobrze było? Tam gdzie ieden stan sobie samemu, wszystko co honor i pożytek sprawia przywłaszczawszy inne, do swoiej zostawia dyskrety, a ostatecznie Rolniczemu, nie tylko własności mizernego majątku Jego, ale własności osobistej zaprzeca, każąc mu wierzyć, że go Bog dla dziedzica stworzył, przez wczesne od młodości Jego wbianie mu znanej nam maxymy *Dusza Boska ciało moje, mo-*

żeż bydź dobrze wszystkim? a za-  
tym możemyż się domagać żeby od  
wszystkich kochaną była?

W Hollandyi gdzie stany poro-  
wnane, gdzie każdy do wszystkiego  
przyiść może, bogactwa obfitość,  
rząd Miast, siła lądowa i Morśka, cze-  
mu? bo każdy kontent w tym rzą-  
dzie, w którym droga do Maiątku,  
honoru, i emulacyi, nikomu zam-  
knięta nie iest. Temu porownaniu  
stanów przypisać należy, mimo szczy-  
płych granic Jego w Europie, ob-  
szerność tych, które za Europą po-  
siada. Łodzie Rybackie były pier-  
wszą flotą, a Miasta pierwszym lą-  
dowym Woyskiem do wybicia się  
z pod iarzma Hiszpańskiego, gdzie  
Dom Austryacki na ow czas pano-



wał. Handel po wszystkich Mo-  
rzach, i ziemi rozkrzewiony, sku-  
tkiem jest dzielności wszystkich Sta-  
now Narodu, w którym, z korzy-  
ściow wspólnych, wszyscy użytko-  
wać mogą, do ich pomnażania, sił  
i przemysłu wszyscy z ochotą przy-  
kładają.

Postawmy obok tey, Rzeczpospo-  
litą Wenecką. Dawnieysza ona nie  
rownie od Holandyi, w położeniu  
szczęśliwszym, pod Niebem łaska-  
wszym. Obiedwie zowią się Rzecz-  
pospolitą. Obiedwie nadmorskie,  
różnicy iednak między niemi, co  
do sił, bogactw, powagi, któż nie  
widzi? Potęga Wenecyi ledwie zna-  
na, na Morzu frzodziemnym, Han-  
del transportowy Lewanchich To-

warow, tylko niedochodzi Gibraltaru, Wyspy (zwane przez nich Królestwa) na Archipelagu utracone, czemu? bo Holandya Prawa ludzkości rozciąga do wszystkich ziemi swoiey Obywatelow, Wenecya sciesnia ie, do Klasy samey Szlachty i iednego Miasta tylko ogranicza stanow innych swobody Napaia za tym Stan Szlachecki wyniosłością, a stan Mieyski i pospolstwo w poniżeniu i rozpaczy trzyma. Pierwszemu zagradza, drugiemu wstrzymuje przemysł, i chęci do pracy.

Anglia składająca rząd swoy ze Szlachty i pospolstwa, już wszystkie Potencye, siłą i bogactwy, względem wielkości swoiey zdaie się przewyższać. Taż sama Anglia, zosta-

wiła przykład, iak gwałtowność Jey, w oddaleniu Prowincyow Amerykańskich, od wspólności rządu, ukaraną została, i potwierdziła prawdę: *że ucisk wyrządzony, prędzey lub później zwraca się na uciskającego.*

Nie wiele zatrudniali się Historycy, opisaniem Konstytucyi Moralney Kraiow, w dziełach swoich, i dla tego trudno jest do pojęcia, czemu niektóre naylepiey rządzone upadły, gdy w burzliwościach i zamieszaniach powstawały inne. Gdy Marek Aureliusz, i Antonin panował, Rzym był nayspokoynieyszy, Wojsko płatne, pospolstwo w obfitości, zdawał się pozor powszechney szczęśliwości, przecież za nich sławne to upadło Państwo. Albo-



wiem w uspieniu na łonie swobody, bogaci z pomnożeniem majątkow przewagę brali, Urzędy i wszystkie zyski, w domy swoje zgromadzali, ubożsi do nich wiązać się musieli, lud pospolity był sługą, a cierpiąc utyskiwać nie mógł, bo wszystko w porządku było. Mniej szkodliwy był Miecz Sylli i Maryusza, niż uspienie do dalszey zguby przysposabiające za Aureliusza.

Przykład ten, bardzo jest zbliżającym się do Stanu niedawnego Ojczyzny Naszey. Lata Panowania Augustów, w miłym do tych czas zostaią nam wspomnieniu. Wisła bez przeszkody, i towary tanie, i gotowe przynosiła pieniądze. Lwów, Miliony Talarów, ze swego Państwa u

nsa trawił. Podatkow nie znaliśmy  
żadnych. Wino przez Niemieckie i łat-  
we do ofszukania cło przechodziło.  
Szlachcie otwarte, czy do służby, czy  
do pożywienia się, Panow Domy, Sta-  
rośwa z opłatą kwarty, podobney  
dziesiątemu groszowi ( nim koe-  
kwacya inaczey wyrachuie ) z wol-  
nym wycinaniem lasow, uzurpowa-  
niem Propinacyow, ciemieniem  
Miaścetek &c. &c. stracone Dziedzi-  
czne fortuny, reparaowały. Mieliśmy  
aż do zbytku życie wewnątrz, a ze-  
wnątrz żadney otwartey Woyny.  
Słowem mówiąc byliśmy w nayspo-  
koynieyszym uspieniu, nie strzegąc  
się, że nas okraść miano. Oko Oby-  
watela szczęśliwość, oko Polityka  
widziało mającą nas w krotce po-

grążyć przepaść. = Resztę przysto-  
fowania do czasów Marka Aureliu-  
sza, zostawiam Czytelnikowi, bo E-  
poka Augustów zbyt bliska.

Skutki Arystokracji, nie są takie,  
iżby się w krótkim wyiawiały czasie.  
Podchlebia ona szczególnym Oso-  
bom. Pokazuje się pod Maską wspania-  
łości, ludzkości, popularności, że-  
by poznana nie była, niechce obra-  
zać w obec, żeby iey Tyrannią nie  
nazwano. Pod pozorami iednak o-  
kazałemi, prawami gardzi, nad ro-  
wnemi rozciąga przemoc, nad niż-  
szemi bierze się nawet do Tyranii,  
a nie znając, ani chcąc znać hamul-  
ca, któryby ją mógł wstrzymać, nie  
dopuszcza. Gdyby Rzeczpospolita,  
nie była się postrzegła, a nie przer-



wała Prawem zaczętego pomyślnie  
 Projektu, przez Jana Zamoyckiego,  
 formowenia Majoratów (który for-  
 teca, Akademią i rejestrem osobnym  
 w Trybunale, Ordynacyi, i Imienia  
 swojego siedlisko zaszczycił) iużby-  
 śmy po całej Polsce rząd feudal-  
 ny mieli, a w Trybunale same tyl-  
 ko Ordynackie Regestra, lubo w ten  
 czas, gdy Konstytucye pozwalające  
 Maioratów wychodziły, nikt tego  
 nie przeyrzał. Świętość *Liberi veto*  
 przez X. Konarskiego, Meża w Po-  
 lityce i Naukach biegłego, w piśmie  
 Jego obrażona, za taki występek od  
 wielu poczytano, że na Seymikach  
 niektórych, pismo te publicznie pa-  
 lone było, uznaiemy iednak że te  
*Liberum veto* niedopaściło nam po-

mnożenia Woyłka, o które Narod w Instrukcyach na każdy Seym (mający się zerwać) wołać nie przestawał. A ztąd po części bezfilność, po części Arystokratyczna Polityka, Króla Naszego w siedmioletniej Woynie ratować nam nie dozwoliła, ani wnieść w systema polityczne, ani się przydać komu, a gdy nie przydatni, dać się rozebrać. Przecie nakoniec przyszedł czas żeśmy tey zrzenicy wolności Naszey zrzekli się po większey części. Gdyby dawniey! nie w tey niedoleństwa i straty granic bylibyśmy stanie. Smutny to przykład, lecz przekonywającą nauką bydz powinien, że nienależy czekać, iżby Potomkowie nasi z narzekaniem na Nas, Stanu nad Stanem

znofili Arystokracją, iżby wolności  
Miaśtom przywracali, i z sobą społeczeństwa pozwolili, a ludowi pospolitemu sprawiedliwość co do Osob  
Ich i majątku zabeśpieczyli.

Gdyby zakazem było w Grecyi i  
Rzymie, nie mieć w rządzie tylko  
wyższego Stanu ludzi, Alcybiadesa  
tylko, i Katyliny imiona, do nasby  
były doszły. Sokrates, sprawiedliwy  
Arystyd, Epaminondas, który  
Thebom dał Państwo Greckie, Attilius  
Regulus, który od pług na  
Dyktatora wzięty, Agryppa, który  
zamieszki między Senatem i pospolstwem uspokoił, zasiadać do Rady,  
dla nierówności Stanu, z pierwszymi nie mogący, znanemiby w  
potomności nie byli.



Słyszałem przytaczających przykład Danii, gdy Stan Duchowny i Swiecki, zrzekłszy się wolności, rząd Monarchiczny w ręce Króla oddał, do czego i Stan Szlachecki, długo opierający się, przychylić się musiał. Przytaczający ten przykład, połowę tylko przytaczają prawdy. Spósob taki, jest spósob, do uwiedzenia niewiadomych; dobrą wiarą postępować potrzeba. Połowa druga, prawdy jest ta: Ze Stan Szlachecki uciskaniem Stanu Duchownego (to jest prawdziwą Arystokracją Stanu nad Stanem) szczegulniey w materyi podatkow, tak się stał przykrym, i nieznosnym, że aż do oddania Monarchii Tronowi, wziąć się musiało. Przemoc stanu iednego, wpra-

wiła inne w desperacyą, że złe iedno za drugie zamieniali, że z pod wielu, poddali się iednemu.

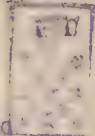
To, co o Arystokracyi możnych nad słabszemi, i Stanu nad Stanami, mówię, do Stanu terażniejszego rzeczy, i Osob bynajmniey sfunktu nie ma. Owszem następcom tych, których Przodkom, Arystokracya smakowała, częściej, z naywiększym uwielbieniem. Widzę albowiem, że Ich cnoty, wspaniałość zdania, miłość Oyczyzny nayczyściej, i bynajmniey intereffowana, nayfilniej, hładę tę Arystokracyi, przytłumia, i gubi. Przykład ten światłych i cnotliwych Mężow rozszerza się po Kraiu. Pozwala Szlachcic Possessyonat, żeby Mieszczanin znów do Rady za-

siadał, gdy widzi i słyży, że ludzie możni, cnotliwi, w Polityce biegli, radzący bez dependencyi, a zatym szczerze, za dobre bydź to sądzą. Nie upiera się, przy dawney wolności kłocenia Seymikow niepossefyonat, gdy słyży, że Panowie, uznali za lepsze, żeby Rada seymikowa z tych tylko składała się, którzy do dobra Woiewodztwa, przez posiadanie w nim Ziemi, bardziey są przywiązani. Nieboi się i Pifarz Krytyki, lub odgrążania, bo to ogłasza, oddalonym od Stolicy, i mniej wiadomym, o czym cnotliwie zaradzający już uprzedzeni.

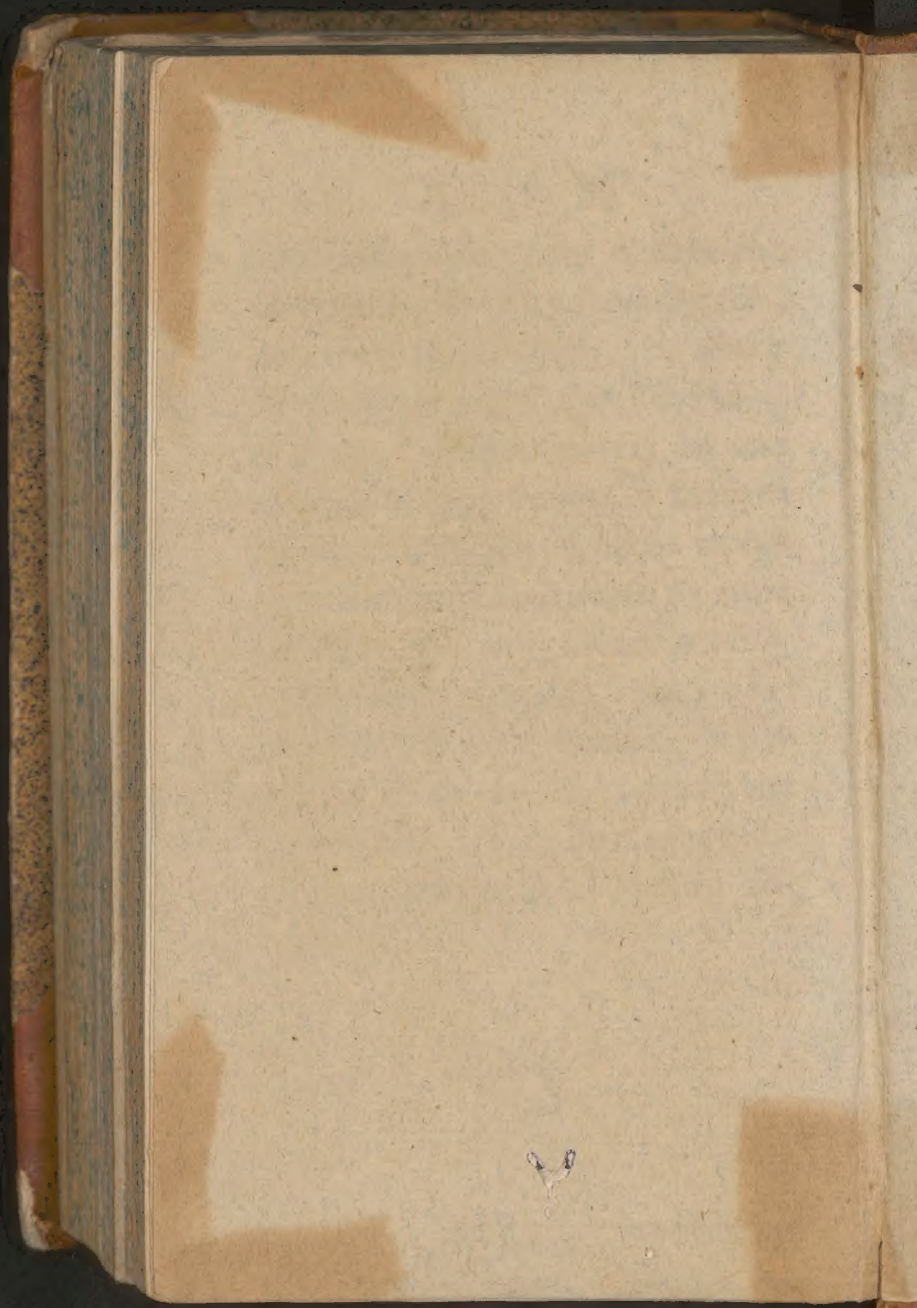
Wyraz ten *Staropolska cnota* już mię nie mami więcey, gdy cnotę



Staropolską, do cnoty niniejszych  
Obywateli, do cnoty seymujących,  
do cnoty Deputacyow, do cnoty  
Kommissyow przybliżam. Bardziej  
te słowa: *Antiquos mores, Priscam  
virtutem* za przyśłowia, w każdym  
języku znaydujące się, niż za wyraz  
prawdziwego *Starodawności* czczenia  
uznać. Widziemy czego nas *Sta-  
ropolska cnota* nabawiła, i iak nas te-  
raźniejszy dzwiga. Jako zaś w Cy-  
wilnym stanie ta staropolszczyzna  
poprawiona, tak da Bog, że w Mili-  
tarnym Staropolskie Męstwo zo-  
stanie.



e  
o  
r  
r  
n  
n  
z  
a  
i-  
r-  
r-  
aa  
i-  
o-





Biblioteka Jagiellońska



stdr0024130

